Rok XIII. Maj 1910 r. Nr. 5.

Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech .	1 kor. 20 h.	W Ameryce	½ dolara.
W Niemczech . . .	1 mrk. 40 fen.	W innych krajach . .	2 franki.

W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ,

p. Miejsce Piastowe (Austrya, Galicya).



Św. Michał Arch.

Odezwa.

W styczniowym numerze, miesięcznika naszego b. r., przedstawiliśmy historyę powstania i rozwoju naszego zakładu wychowawczego dla biednych opuszczonych chłopców w Pawlikowicach.

Zakład ten oparty na społeczno-gospodarskiej zasadzie samoutrzymania potrzebuje niezbędnie dobroczynnej pomocy na opłacanie, około 5000 Koron rocznie wynoszących rat amortyzacyjnych z procentami od długów zaciągniętych na kupno Pawlikowic i na urządzenie tam i rozszerzenie zakładu wychowawczego. Datki te zmniejszają się z każdym rokiem, a niepokrywały nigdy nawet i połowy tych potrzeb, dlatego wzrasta z każdym rokiem liczba długów zakładu i jego zaległość tak, iż w roku ubiegłym wynosił deficyt zakładu przeszło 10000 K. Wprawdzie zwiększa się co roku liczba i wartość inwentarzy żywych i martwych gospodarczych, jak równie inwentarzy warsztatowych, ale wydatki te do rozszerzenia i rozwoju zakładu niezbędnie potrzebne, nie zwiększają na razie dochodów, zaś liczba dzieci utrzymywanych w zakładzie wzrasta tak, iż z początkiem tego roku wynosiła 153.

Dzienne utrzymanie dziecka kosztuje przeciętnie 78 hal., co czyni rocznie 284 Kor. 30 hal. Tymczasem Wydział krajowy płacił z funduszu krajowego tylko po 180 Kor. rocznie od dziecka, a stowarzyszenie „Rady opiekuńczej“ umieściwszy w r. 1909 w zakładzie w Pawlikowicach 24 wychowanków, zapłaciło za ich utrzymywanie i wychowywanie w ciągu r. 1909 tylko 400 koron. Mimo to nieodmówiono nigdy przyjęcia do zakładu dziecka opuszczonego i niebyło też wypadku, iżby kiedy opuszczone dziecko z zakładu wydalono.

Spodziewaliśmy się, że z okazyi jubileuszu cesarskiego otrzymają zakłady nasze znaczniejsze zasiłki, tymczasem nieotrzymaliśmy z tego tytułu ani od dobroczyńców, ani też z ogólnych datków państwowych żadnego wsparcia. Teraz cała nadzieja nasza otrzymania pomocy spoczywa w uroczystości pięćwiekowego jubileuszu grunwaldzkiego, mającej stwierdzić, że duch naszego narodu, będącego przedmurzem chrześcijaństwa, żyje we wszystkich jego warstwach. Jeżeli naród nasz ma pozostać przedmurzem chrześciaństwa, to pamiętajmy o tem, że dzieci naszego narodu, to kapitał i największa jego siła, że przeto pierwszym i najgłówniejszym naszym obowiązkiem godnego uczczenia tej uroczystości jubileuszowej będzie zapewnienie utrzymania w duchu narodowym i katolickim utworzonych zakładów wychowawczych dla biednych opuszczonych dzieci i że takie przez nas utworzone i utrzymywane zakłady wychowawcze będą najświetniejszym pomnikiem tej uroczystości narodowej.

Takim zakładem jest zakład Towarzystwa powściągliwości i pracy w Pawlikowicach w pobliżu Krakowa, uczy bowiem biedne opuszczone dzieci obok rolnictwa i rzemiosł poprzestawania na skromnych dochodach, co przy prądach do używania i życia zbytkowego jest głównem lekarstwem dla spaczonego społeczeństwa naszego. Tylko modlitwa, powściągliwość i praca czego uczą dzieci w tym zakładzie, może powstrzymać dalszy postęp zepsucia obyczajów w narodzie naszym i uczynić go do końca wieków przedmurzem chrześcijaństwa!

Licząc na pomoc całego naszego narodu, a przedewszystkiem Krakowa i jego okolicy, postanowiliśmy celem zebrania funduszów na zapłacenie uciążliwych długów zakładu naszego w Pawlikowicach, zaciągnąć na 40 koronowe w 10 latach przez losowanie spłacalne czteroprocentowe skrypciki pożyczkę w sumie 30.000 Kor. Skrypta te można nabyć w Palikowicach, lub w Banku ziemskim w Krakowie Rynek Nr. 25. piętro 2. i upraszamy wszystkie osoby i zakłady dobroczynne w Galicyi a osobliwie w Krakowie o pomoc przy sprzedaży tych 40-koronowych w 10 latach spłacalnych 4% skrypcików.

W sprawie naszych sierót i dzieci opuszczonych.

Czyja młodzież, tego przyszłość. Zrozumiał to i ocenił dobrze Ojciec św. Pius X., gdy w Encyklice z 15-go kwietnia 1905 roku poleca biskupom całego świata, ażeby szczególniejszą uwagę zwrócili na wychowanie młodzieży, zajęli się jej katechizacyą i użyli całej swojej powagi, ażeby w parafiach im podległych uczono dziatwę katechizmu, nie powierzchownie tylko i dla formy, ale z całą pilnością i przygotowaniem. Zrozumieli to i biskupi nasi na Koncylium Baltimorskiem, polecając gorąco zakładanie katolickich szkół parafialnych, ażeby cel prawdziwie chrześcijańskiego wychowania dziatwy był tem łatwiej osiągnięty.

Zrozumieli i ocenili dzisiaj biskupi Francyi, potępiając publicznie system szkół rządowych i jego podręczniki bezbożne, zabraniając posyłać dzieci do takich szkół pod grozą kar kościelnych, chociaż z góry przekonani byli, że przez to wystawiają się na nowe szykany ze strony rządu masońskiego, na nowe prześladowania, procesa a może i więzienie.

Zrozumieli to wreszcie i protestanci. Coraz częściej słyszymy u nich dzisiaj utyskiwania na obecne wychowanie bez religii. Jedni radzą brać przykład z Kościoła katolickiego i zakładać szkoły parafialne; drudzy odzywają się za wprowadzeniem „jakiejś“ religii do szkół publicznych. Wielu nie podaje żadnych wniosków ale wołają, że robić coś trzeba, bo inaczej młodsze pokolenie będzie stracone raz na zawsze dla idei Chrystyanizmu. Zrozumieli to i może najlepiej bezbogowie dzisiejszych czasów w płaszczykach masoneryi, socyalizmu i niepodległej myśli. — Młodzież to ich ulubiona rola, na której najchętniej pracują i z której najwięcej zysku się spodziewają, a niestety i zbierają.

Kwestya więc wychowania młodzieży wysunęła się dzisiaj na pierwsze miejsce i zajęła umysły wszystkich. A że Opatrzność Boża miała ją w szczególniejszy sposób na oku, przeto Bóg ustanawia małżeństwo już w raju, aby dziatki miały rodziców i opiekunów. Pan Jezus wynosi małżeństwo do godności Sakramentu i uroczyście ogłasza go nierozerwalnem, ażeby tę opiekę nad dziatkami uczynić doskonalszą i ją wzmocnić. Rodzice nowego zakonu mieli wychować nietylko człowieka ale i chrześcijanina i dlatego potrzebowali więcej łaski i ta im została zagwarantowaną przez Sakrament. Ażeby ta opieka rodziców nad dziatkami była pewniejszą, Bóg już z natury w serca rodziców wlał taką miłość ku dziatkom, że nie potrzeba już było na to osobnego przykazania, podobnego do tego, jakie np. dał dzieciom: „Czcij ojca i matkę twoją“... Do rodziców nie powiedział Pan Bóg: kochajcie dzieci i miejcie nad niemi opiekę, bo to przykazanie wyrył głęboko w ich duszy.

Ta jednak sama Opatrzność, która w taki sposób zabezpieczyła opiekę i wychowanie dla dziatek, dopuszcza często z niezbadanych wyroków swoich, że dziatki stają się sierotami, tracą rodziców zanim ich poznali, zanim stali się zdolnemi do pracy na własne utrzymanie.

Nierzadko zdarza się także, iż zamiarom tej miłościwej Opatrzności sprzeciwia się zła wola rodziców. Ojciec puszcza się na bezdroża, oddaje się nałogowi pijaństwa i staje się nieraz zbrodniarzem i kryminalistą. Matka zapomina na swe szczytne powołanie i święte obowiązki, rzuca się w wir życia swawolnego i nie tylko zaniedbuje dom i dzieci, ale często opuszcza je i odbiega.

Nieraz także zamiarom tej świętej Opatrzności staje na przeszkodzie nieporadność i niedołęstwo rodziców.

Jeżeli jednak reguły mają swoje wyjątki, to wyjątki znowu mają swoje prawidła i rozwiązanie. Tak się dzieje w rządach Opatrzności Bożej. Jeżeli zachodzi wyjątek, że dziatki pozbawione są potrzebnej opieki ze strony rodziców, Opatrzność Boża zabezpiecza im tę opiekę ze strony bliższych lub dalszych krewnych, ze strony gminy lub narodu, ze strony społeczeństwa, a przedewszystkiem ze strony Kościoła, któremu Pan Jezus w szczególniejszy sposób polecił wdowy i sieroty, zapewniając Go, że cokolwiek by uczynił dla jednego z tych najmniejszych, poczyta jakby to było uczynione Jemu samemu.

Czy społeczeństwo nasze polskie na wychodźctwie pojęło tę myśl Opatrzności czy zrozumiało swój obowiązek względem sierót dziatwy opuszczonej?

Zdaje się, że tak! W niedługim stosunkowo czasie, w czasie dorobku w tej przybranej ojczyźnie, powstały u nas obszerne zakłady, gdzie setki ubogich sierotek znalazło to, co najlepsi rodzice dać mogą: miłość, opiekę, wychowanie w karności i bojaźni Pańskiej, poznanie Boga i zasad wiary świętej, mowę ojczystą, przywiązanie do narodu polskiego i Ojczyzny. Ale o ile wiemy czas wychowania w sierocińcach naszych zwłaszcza dla chłopców jest ograniczony. Dzieci z pod skrzydeł dobrych sióstr zakonnych, z delikatnem sercem i duszą dostają się nieraz w opiekę ludzi zimnych i obojętnych, a czasem nawet tajnie wrogo usposobionych do religii i to w 12 i 14 roku życia, wtenczas właśnie, kiedy umysł dziecka staje się najwraźliwszym, kiedy rozpoczyna zakładać fundamenta pod przyszłość swoją, przyswajać sobie stałe zasady, słowem, kiedy najwięcej potrzebuje zdrowej rady i wskazówek.

Do tych doliczyć musimy i tę dziatwę, która właśnie w tym samym wieku pozbawiona została opieki rodzicielskiej i zostawiona na pastwę losu.

Do tych społeczeństwo polskie tu w Ameryce nic dotąd jeszcze nie uczyniło. A byłby to już czas najwyższy. Wszyscy czujemy jakiś żal do przeszłości. — Żalimy się, że przodkowie nasi nie pojęli prawdziwej myśli Jezusa Chrystusa, nie zrozumieli wielkiego przykazania miłości, że uciskali i zaniedbywali lud. Temu grzechowi przodków przypisujemy klęski narodowe, a zwłaszcza jedną z największych klęsk rozbiór Ojczyzny i utratę bytu politycznego. Do tego zresztą przyznawali się sami winowajcy. Gdy za Jana Kazimierza Polska już była prawie zgubiona, król i stany przed obrazem Matki Boskiej wyznali, że lud ciężko byli krzywdzili i zobowiązali się ślubem do naprawienia złego. Ślub ten jednak poszedł w zapomnienie i aż do dziś obowiązek spełnienia go cięży na nas. Wprawdzie lud nasz uzyskał wolność i sam radzi sobie jak może, niema dzisiaj ucisku i wyzyskiwania jak dawniej, ale pozostają jeszcze legiony ubogich i opuszczonych dziatek tak w kraju jak i tu na obczyźnie, któremi zająć się nam wypada. Zwłaszcza starsi narodu polskiego w Ameryce powinni pamiętać, że nie budowanie kosztownych bazylik, pomników, nie obchody, sejmy, kongresy, zbawią nasz naród i zachowają go od wynarodowienia, ale wychowanie młodszego pokolenia, do którego mają prawo także nasze sieroty i dzieci opuszczone. Jakie sobie wychowamy dzieci, takie będziemy mieli społeczeństwo w niedalekiej przyszłości. To też jeden z najwybitniejszych pisarzy dzisiejszej doby B. Prus, nie wachał się wypowiedzieć zdanie, że tylko przez wychowanie charakterów, przez zdrowe wychowanie młodzieży, staniemy w rzędzie pierwszych narodów. Wielkość i szlachetność narodu nie zależy od liczby wojska, armat, fortec i okrętów wojennych, ale od tego, jaką opieką otacza społeczeństwo swą młodzież i jakie da jej wychowanie. Zresztą tego już Arystoteles kiedyś uczył „te zwierzęta są doskonalsze, które więcej dbają o swoje młode!“

My zrozumieliśmy to dobrze. Wielkim kosztem i nakładem buduje się u nas i utrzymuje szkoły parafialne, powstają zakłady wyższe, większe organizacye nasze wyznaczają fundusze na oświatę, wydają stypendya dla studentów i t. d. Uzupełnijmy tę pracę na polu wychowania zakładami dla naszych sierót i dziatek opuszszonych, a życie nasze religijne i narodowe ozdobi jeszcze jedna z tych koron, o których wspomina poeta Krasicki:

Najpiękniejsze te korony
Przelać ducha w miliony,
Głodnym ciałom rozdać chleba,
Głodnym duszom — myśli z nieba.

Ks. W. Michułka.

Chwila najważniejsza w życiu człowieka.

Ciąg dalszy.

Wtedy zjawia się jeszcze raz spowiednik u łoża jego, poddając mu kruciuchne a gorące

modlitewki, a wreszcie mówi: „Wynijdź duszo chrześcijańska z tego świata“. A chory sobie pomyśli, stojąc na progu wieczności z lampą dogorywającą: „O jakaż szkoda, iż tyle lat w życiu mojem zmarnowałem! byłem głupi“.

Nakoniec oczy tracą blask, ciało się pochyla bezwładnie, kończyny jego ręce i nogi stawają się zimne i zaczyna się konanie. Wtedy umierającemu kładą do rąk gromnicę zapaloną a kapłan społem ze zebranemi osobami odmawia modlitwy polecające duszę jego. Oddech konającego staje się coraz słabszy i rzadszy a kapłan rzecze doń: „Mów za mną: Boże mój, przybądź mi ku pomocy, zmiłuj się nademną. Jezu mój ukrzyżowany, zbaw mnie przez swoję mękę. Matko Boska, ratuj mnie. Św. Michale Archaniele, święty Józefie i św. Aniele Stróżu przybądźcie mi ku pomocy. Wszyscy święci Pańscy módlcie się za mną. Jezu, Jezu, Jezu i Maryo, wam oddaję serce i duszę moję“. I nareszcie okażą się ostatnie znaki skonania: konający łka, stacza się łza z oczu jego, wykrzywia twarz, wywraca oczy, wyciąga się, a rozwarłszy usta, wydaje ostatnie tchnienie i umiera.

I wówczas zebrani odmawiają modlitwy za duszę zmarłego i mówią: „niech odpoczywa w pokoju“. A jeden z przyjaciół rodziny, zwrócony ku pozostałym krewnym ku ich pocieszeniu mawia nieraz w następujący sposób: „Umarł nasz kochany, już poszedł do nieba; tam jest mu lepiej, aniżeli nam na tym padole płaczu“. — Że umarł, to prawda. A jak umarł? Czy się zbawił, czy też poszedł na potępienie, nie wiemy. Spowiadał się wprawdzie przed śmiercią więcej razy i przyjmował wszystkie sakramenta, ale kto wie, jak wypadły. Lecz wiemy, że umarł w wielkiem zaburzeniu. Tą zaś śmiercią umierają ci ludzie, którzy za życia mało pamiętają na Pana Boga. O nich to powiada Pismo św. (Job. 26. 14.): „Umrą, w zaburzeniu dusza ich“. Albowiem samo wyznanie grzechów na spowiedzi choćby najdokładniejsze, a nawet zwrócenie wziątku jeszcze nie odpuszcza ich i nie daje zbawienia. Potrzeba jeszcze nienawidzić grzechów i za nie szczerze żałować z pobudki nadprzyrodzonej i z mocnem postanowieniem poprawy. A jakoż to trudno odmienić człowiekowi w krótkiej chwili swoje usposobienie wewnętrzne: nienawidzić tego, co się kochało, a miłować to, czem się w życiu przeważnie pogardzało, to jest, nienawidzić grzechów, a miłować Boga. Zmiana taka rdzenna w krótkiej chwili, a do tego wśród zaciemnienia i zamętu umysłowego, wśród osłabienia i zatwardziałości woli, wśród trwogi na widok śmierci, a gorącego pragnienia wyzdrowienia i wśród cierpień i boleści ciała i duszy największych jest prawie niemożliwa, po ludzku rzecz biorąc, chyba wskutek osobliwej łaski Bożej.

A niech do tych ciężkości przyłączą się jeszcze pokusy czartowskie. Naucza bowiem Sobór Trydencki (14. 9.): „Wszystkie siły wytęża w godzinę śmierci chytry czart i kusi chorego jak najsilniej, a osobliwie, aby nie pokładał nadziei w miłosierdziu Bożem“ — stosownie do słów pisma świętego (Obj. 12. 12.): „Zstąpił dyabeł do was, mając wielki gniew... wiedząc, iż mały czas ma“. A Jezajasz (13. 21.) mówi: „Napełnią się domy ich smokami“. Kto za życia ulegał pokusom zawsze, jakoż im nie ulegnie wśród najgwałtowniejszego natarcia? Widziałem przed laty, jak pewien chory w szpitalu, który po zaopatrzeniu należytem sakramentami świętymi, straciwszy mowę zostawał w konaniu przytomny na umyśle **przez cztery dni** i od czasu do czasu zrzucał ze siebie szkaplerz i różaniec, twarz wykrzywiając. A skoro przystąpiłem do niego, dotykając się go wodą święconą i poddając mu akty żalu, uspokajał się, całował przedmioty poświęcone i odbierał odemnie rozgrzeszenie sakramentalne. Przychodziłem doń przynajmniej trzykroć dziennie na wezwanie służby szpitalnej. Biedny ten chory, który w grzechu ciężkim kładzie się na łoże śmiertelne, albowiem twierdzi św. Alfons Lig. (sermone 38): „Kto żyje w grzechu aż do śmierci, ten w grzechu zwykle umiera; a kto kładzie się w łasce Bożej na łoże śmiertelne, ten umiera w łasce Bożej“. Czas bowiem śmierci nie jest czasem gotowania się na śmierć, aby umrzeć dobrze i w pokoju. Słusznie wzywa Jezajasz (55. 6.): „Szukajcie Pana, póki nalezion być może“. Płaczą nieraz grzesznicy w godzinę śmierci na wzór króla Antyocha nie ze skruchy, ale z bojaźni przed sądem Bożym i karą piekielną, podobni do onego nieszczęśliwego, który się dostał pod nogi swego wroga. Okrutny wróg siedzi mu na piersiach i dusi go pełen gniewu i złości. Duszony jęczy, płacze, prosi i obiecuje wszystko, aby tylko przebłagać go: a jednak wróg mu nie wierzy, przekonany, iż obietnice nie pochodzą ze serca szczerego, ale z bojaźni głównie. Jest tedy przynajmniej nieroztropnością wielką, rzecz najważniejszą i najtrudniejszą, jakiem jest zbawienie, odkładać wbrew napomnieniom Bożym na chwilę najgorszą, najkrótszą i najniepewniejszą.

A tymczasem większa połowa chrześcijan tak żyje lekkomyślnie, jakby śmierci wcale nie było, albo jakby na tem nic nie zależało, czy kto umiera dobrze lub źle. Żyją więc ludzie źle, ponieważ nie myślą o śmierci. A zatem pierwszym środkiem do osiągnienia dobrej śmierci jest: **myśleć o śmierci**, stosownie do napomnienia zawartego w Piśmie świętem (Ekkl. 7. 40.): „We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz“. Kto bowiem myśli o śmierci, ten nie miłuje ziemi.

Potem należy stanowczo **postawić zasadę**, iż chwila śmierci nie jest czasem odpowiednim i właściwym do robienia rachunków ze życia swego, aby zabezpieczyć się, co do wielkiej sprawy swego zbawienia wiecznego. W sprawach doczesnych ludzie zawczasu sobie radzą, aby utrzymać np. posadę korzystną. Naprzód się uczą, a nie dopiero wtedy, kiedy posada się już otworzyła. Komendant fortecy zaopatruje twierdzę nie w czasie wybuchnięcia wojny, ale w czasie pokoju itp. Stąd i chrześcijanin dobry oczyszcza swoje sumienie z ciężkich grzechów naprzód, zanim stanie śmierć na progu, bo chwila śmierci jast mniej odpowiednią ku temu, stosownie do ostrzeżenia zawartego w Piśmie świętem (przyp. 1. 27.): „Gdy przypadnie nagle nieszczęście i zginienie jako burza... tedy mnie wzywać będą, a nie wysłucham... a tak będą jeść owoce drogi swojej“. „Co zasiał człowiek, toż i zbierać będzie“. Wtedy nie wystarcza przyjąć sakramenta; trzeba jeszcze nienawidzieć grzechu a Boga miłować nadewszystko. A jakoż się będzie człowiek brzydzić rozkoszami niegodziwemi, jeśli dotąd w nich się kochał? jakoż Boga wtedy miłować będzie nadewszystko, jeśli dotychczas miłował stworzenia więcej aniżeli Boga? Pan Jezus nazwał te panny głupiemi, które chciały zapalać lampy wówczas, kiedy już nadszedł oblubieniec. Wszyscy boimy się nagłej śmierci i pochwalamy świętych Pańskich, jako prawdziwych mędrców za to, iż przed nadejściem śmierci przygotowali się na śmierć, a jednak ileż to chrześcijan naraża się na niebezpieczeństwo groźne, chcąc się gotować do dobrej śmierci, gdy śmierć już jest blisko. O jakiż żal ściśnie wówczas serce takiego chrześcijanina lekkomyślnego, iż tyle czasu zmarnował. Jakiż smutek go opanuje na głos wyrzutu sumienia: nie w porę zabierasz się do pokuty, do częstej spowiedzi, do słuchania kazań, do nawiedzania Najśw. Sakramentu, do modłów; co się stało, już się nie odstanie. Potrzebaby ku temu umysłu więcej trzeźwego i zdrowego, czasu więcej spokojnego, ażeby rozwikłać niejedną zawiłość i uspokoić sumienie; ale już czasu ku temu nie ma.

Atoli **mimo to**, gdybyś dopiero na śmiertelnej pościeli musiał pozbywać się grzechów ciężkich i uspokajać sumienie swoje, **nie trać nadziei w Bogu**. On bowiem mówi (Jan 6. 37.): kto przyjdzie do mnie skruszony za popełnione grzechy, nie odrzucę go. Rzuć się do stóp Jezusa ukrzyżowanego, podziękuj za czas, który ci udziela z miłosierdzia swego do uporządkowania sumienia, pogłądnij w myśli na wszystkie upadki swoje w życiu ubiegłem, a osobliwie z młodości swojej; przejdź przykazania Boże, porachuj się, jakoś spełniał obowiązki swoje, rzuć okiem na stosunki z ludźmi miane i odpraw spowiedź z całego życia, **jeśliś jej dotąd nie odprawił**, pamiętając na to, iż te obrachunki twoje sięgną do wieczności. Wyrzuć ze serca wszelkie uczucie niegodziwe, wszelkie zagniewanie; usuń wszelką wątpliwość co do własności cudzej, co do sławy drugiego, co do zgorszeń danych i postanów unikać tych sposobności, wśród których mógłbyś utracić Boga. A gdy jesteś przy zdrowiu czerstwem, **pamiętaj dobrze iż co teraz wydaje się trudnem, to później w chwili śmierci wyda się niemożebnem.**

Potem wprowadźcie w czyn corychlej wszystkie **środki** wiary naszej świętej, ażeby **utrzymać** się w łasce poświęcającej, to jest: słuchanie mszy świętej codziennie, rozmyślanie prawd wiecznych, uczęszczanie do spowiedzi i do Komunii świętej przynajmniej co 8 dni, codzienne nawiedzanie Najśw. Sakramentu i Matki Boskiej; przystąpcie do jednego z bractw kościelnych, postanówcie odprawiać codziennie czytanie duchowne, rachunek sumienia każdego wieczora, jakieś nabożeństwo na cześć Najśw. P. Maryi, zachować post w soboty, a przedewszystkiem polecać się często Bogu i Najśw. Maryi Pannie mówiąc: Jezus, Marya. Te środki mogą nam zjednać śmierć szczęśliwą, a potem zbawienie wieczne. Tak uczy św. Alfons. Kto używa tych środków, jest w posiadaniu dowodu i znaku wielkiego, iż umrze dobrze i że jest przeznaczony do szczęśliwej wieczności. A co się zaś tyczy grzesznej przeszłości, niech całą ufność położy w Krwi przenajdroższej Zbawiciela, który właśnie w tej chwili go oświeca, ponieważ pragnie go zbawić, i również niech zaufa w przyczynie Najśw. Maryi Panny, odmawiając na cześć Jej pewne modlitwy.

Nareszcie postanówmy starać się o to, **abyśmy w każdej chwili byli takimi, jakimi chcemy być w godzinę śmierci.** Albowiem ci umierają dobrze, których śmierć już zastanie umarłymi dla świata, to jest oderwanymi od tych dóbr, od których śmierć gwałtem odrywa. Należy więc już za życia zawczasu znosić z poddaniem się woli Bożej, a nawet ochotnie rozłąkę od krewnych, utratę majątku i sławy, niewygody, klęski i cierpienia różnego rodzaju. Również sprawy ziemskie należy zawczasu uporządkować, aby ostatnie chwile życia wysoce drogie dla duszy każdego, poświęcić tylko Bogu i niebu. Albowiem ostatnie chwile życia dają nam sposobność do zyskania największych zasług na żywot wieczny, a to przez przyjęcie ochotne boleści śmiertelnych z miłości ku Bogu a nawet samej śmierci a przynajmniej z poddaniem się woli Bożej.

Jeśliś tedy dotąd nie wybrał sobie zawodu życia, to wybierz sobie teraz ten stan, w którym stanie byś pragnął umierać. Tudzież rozpraw wszystkiem co posiadasz w ten sposób, w jaki sposób chciałbyś mieć wszystko urządzone w ostatniej godzinie życia. Wielka sługa Boża, Katarzyna od świętego Alberta, córka duchowna swiętej Teresy, rzekła przed śmiercią: Siostry, ja nie wzdycham z bojaźni śmierci, ponieważ od 25 lat jej oczekiwam; lecz moje westchnienia wydaję na widok tych ludzi uwiedzionych, którzy żyją w grzechu a pragną pojednać się z Bogiem dopiero w chwili śmierci, kiedy ja imię Jezus mogę wymówić ledwo z wysiłkiem.

Wreszcie pomni na to, iż śmierć jest dla nas bramą do wieczności, w której mamy się połączyć z celem naszym ostatecznym — Bogiem i Ojcem naszym najlepszym, uczyńmy już dzisiaj akt następujący: „Panie Boże mój, już teraz przyjmuję z ręki Twej z poddaniem się i ochotą każdy rodzaj śmierci, jak Ci się spodoba na mnie zesłać, wraz ze wszystkimi jego uciskami, karami i cierpieniami". Ojciec święty Pius X. dekretem św. Kongregacyi odpustów z d. 9. marca 1904 nadał odpust zupełny na godzinę śmierci każdemu wiernemu, który w dniu dowolnie obranym, po należytem odprawieniu spowiedzi i przyjęciu Komunii św. ze szczerem uczuciem miłości ku Bogu, odmówi powyższy akt poddania się i gotowości przyjęcia z ręki Boga każdego rodzaju śmierci. — Jest to odpust nadzwyczajny, który zachowanym będzie na chwilę śmierci, chociaż warunki jego wypełnione raz w życiu, dalekie jeszcze będą od tej ostatniej chwili.

Ten sam akt można codziennie odmawiać jako akt miłości bądź przy końcu rozmyślania, bądź po przyjęciu każdej Komunii św., bądź na końcu rachunku sumienia wieczorem, dodając jeszcze ofiarowanie:

Panie i Ojcze mój, przyjmij odemnie ofiarę mojego życia i śmierć moję jakiegokolwiek rodzaju i kiedykolwiek ona nastąpi na podziękowanie Ci za śmierć za nas na krzyżu dokonaną i w tej myśli, w jakiejś ją ofiarował, potem za dusze zmarłych w czyśċu i w duchu pokuty za moje grzechy i za winy innych ludzi. — Powie niejeden: Na co te postrachy o śmierci? — Owszem wszystko, co tutaj się pisze ku temu zmierza, abyśmy się nie bali śmierci.

Nie powinniśmy bać się śmierci, jeśli miłujemy Boga, jeśli żałujemy prawdziwie za grzechy popełnione a pokładamy ufność w zasługach Jezusa Chrystusa, który przyszedł na tę ziemię, aby zbawić grzeszniki (Mat. 18. 11.) i swą Krew przenajdroższą za nich przelać. Nie mamy wprawdzie pewności nieomylnej, iż będziemy zbawieni, ale możemy nabyć pewność moralną, iż znajdujemy się w łasce poświęcającej i w przyjaźni Boga a zatem w razie śmierci dostaniemy się do przybytków niebieskich. Znakami odpuszczenia grzechów przez nas popełnionych, są następujące objawy:

1. Nienawidzić grzechów, które się kiedyś popełniło, stosownie do słów Pisma świętego (Ps. 118. 163.): „Nienawidziałem nieprawości, i brzydziłem się";

2. Także znakiem pewnym odzyskania łaski poświęcającej jest **trwanie w cnocie** stateczne przez znaczny czas po popełnieniu grzechu;

3. Wielkim znakiem znajdowania się w łasce Bożej jest **silne postanowienie**, utracić raczej życie, aniżeli przyjaźń Boską;

4. Jakoteż wielkie pragnienie, aby miłować Go i widzieć Go umiłowanym od innych; a wreszcie

5. odczuwanie **smutku** na widok obrazy Boskiej.

Kto posiada tedy znamiona znajdowania się w łasce Bożej, powinien wedle nauki św. Alfonsa Lig.*) **pragnąć śmierci**, ilekroć wymawia słowa w pacierzu: „przyjdź **królestwo Twoje**"; i powinien radośnie przyjąć śmierć, skoro tylko się zjawi, bądź aby się uwolnić od grzechów nieodłącznych od życia ziemskiego, bądź aby Boga oglądać twarzą w twarz i miłować Go ze wszystkich sił w królestwie miłości. Świętej

*) Via della salute p. II. §. 10.

Lidwinie objawił anioł, iż uwieńczeniem jej zasług i uzupełnieniem jej chwały, którą otrzyma w niebie, będą boleści, których dozna przed samą śmiercią. Toż samo można powiedzieć i o każdej duszy sprawiedliwej. Z pewnością wszystkie modlitwy są dobre w chwili zgonu a osobliwie poddanie się woli Bożej z przyjęciem śmierci i boleści z nią połączonych po myśli Zbawicielowej ofiarowanych. Atoli także bardzo miłe będą Zbawicielowi w onej chwili następujące modlitewki:

Boże mój, ofiaruję Ci życie moje i jestem gotów umrzeć, kiedy się spodoba Twojej najświętszej woli. Bądź wola Twoja zawsze, zawsze niech się dzieje wola Twoja.

Panie, jeśli chcesz zatrzymać mnie jeszcze przez pewien czas na tej ziemi, bądź za to błogosławiony; ale nie pragnę życia, chyba aby je poświęcić całkowicie ku większej chwale Twojej. Jeśli zaś wola Twoja, Panie, jest, abym umarł na tę chorobę, także bądź za to pochwalony. Przyjmuję śmierć, aby spełnić wolę Twoją, Panie; i powtarzam: bądź wola Twoja, niech się dzieje wola Twoja: tylko cię błagam, Boże, abyś raczył wspierać mnie łaskawie przez cały ten przeciąg czasu: „Zmiłuj się, Panie, nademną według wielkiego miłosierdzia Twego“. Jeśli więc, Panie, chcesz, abym opuścił tę ziemię, oświadczam stanowczo, iż wolę umrzeć aniżeli żyć, ponieważ tak chcesz.

Chcę umrzeć dlatego także, ażeby uciskami i gorzkościami mojej śmierci zadośćuczynić Twojej Boskiej sprawiedliwości za te wszystkie grzechy, którem kiedykolwiek popełnił i za którem zasłużył na piekło.

Ukochany Zbawicielu i sędzio mój, kiedy mnie będziesz sądzić, błagam Cię pokornie na miłość Twoją, abyś mnie nie potępił na wieczne męki w piekle, ponieważ w piekle już nie mógłbym Cię więcej miłować, ale musiałbym zawsze Cię nienawidzić.

Chcę także umrzeć dlatego, aby już raz koniec położyć obrazie Boskiej na tej ziemi przezemnie dokonywanej.

Chcę także umrzeć i dlatego, aby Ci podziękować za wszystkie łaski i dobrodziejstwa w mojem życiu mi udzielone bez zasług moich.

Chcę umrzeć i dlatego, iżby się okazało, że więcej miłuję wolę Twoję, aniżeli życie moje.

Chcę (jeśli taka wola Twoja) umrzeć tej godziny, kiedy mniemam, iż znajduję się w łasce Bożej, ażeby się upewnić, iż będę Cię chwalić i błogosławić na wieki.

Chcę przedewszystkiem, Panie, umrzeć dlatego, aby Cię miłować na wieki i ze wszystkich sił w niebie, gdzie spodziewam się przez Przenajdroższą Krew Twoją dostać się i tam z pewnością Cię miłować przez całą wieczność. Zbawicielu mój, Tyś z miłości mojej przyjął śmierć okrutną na krzyżu, ja zaś przyjmuję śmierć i wszystkie cierpienia z nią złączone z miłości Twojej. Tymczasem oświadczam ze św. Franciszkiem: Niech umrę Panie, z miłości ku Tobie.

Proszę Cię, Panie mój, miłości moja, i jedyne Dobro moje przez Twoje święte Rany i bolesną śmierć Twoję, abym umarł w łasce i w miłości Twojej. Tyś mnie odkupił Krwią Swoją; nie dopuść, Panie, abym miał zginąć na wieki. Najsłodszy Jezu, nie dopuść, abym miał kiedyś odłączyć się od Ciebie.

Nie odrzucaj mnie, Panie, od oblicza Twego. Wyznaję, iż przez grzechy moje zasłużyłem na piekło; lecz za nie żałuję nadewszystko złe i spodziewam się, iż pójdę do nieba, aby wychwalać na wieki wielkie zmiłowanie Twoje. „Zmiłowania Pańskie wysławiać będę na wieki“.

Cześć Ci oddaję, Boże mój, za to, żeś mnie stworzył. Wierzę w Cię, wieczna prawdo. Pokładam ufność w nieskończonem miłosierdziu Twojem. Miłuję Cię, najwyższa dobroci, miłuję Cię nadewszystko; miłuję Cię więcej, aniżeli mnie samego, ponieważeś godzien, aby Cię miłować. A ponieważ Cię miłuję, przeto żałuję z całej duszy, żem wzgardził łaską Twoją. Przyrzekam przeto raczej ponieść wszelaką śmierć i tysiąc śmierci, aniżeli Cię więcej obrazić.

O Jezusie, Synu Boży, któryś umarł za mnie, miej litość nademną. Zbawicielu mój, zbaw mnie; a dostąpiwszy zbawienia będę miłować Cię na wieki. Matko Boża Maryo, módl się za mną; teraz pora najdogodniejsza, aby mnie wspierać. Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko. Święta Maryo, Matko Boża módl się za nami grzesznymi. Święty Józefie ojcze mój, przybądź mi w tym czasie ku pomocy. Św. Michale archaniele, broń mnie od czartów, którzy czyhają na duszę moją. Święci patronowie moi i wszyscy święci niebiescy, módlcie się za mną do Boga.

O Jezu ukrzyżowany, przyjmij mnie w godzinę śmierci w ramiona Swoje. W ręce Twoje polecam ducha mego. W Tobiem, Panie, miał nadzieję, nie będę zawstydzon na wieki. O Maryo, Tyś nadzieją naszą. W Tobiem ufność pokładał, nie będę przeto zawstydzon na wieki.

Trynitarze.

Każdy wiek ma swoje potrzeby. W czasach wojen krzyżackich tysiące chrześcian jęczało w niewoli niewiernych i było narażonych na utratę wiary. Wtedy Bóg wzbudził osobny zastęp mężów dzielnych a pobożnych Trynitarzami zwanych, ponieważ pod opieką Trójcy Przenajświętszej (po łacinie Trójca „Trinitas") zajmowali się wykupem i uwalnianiem chrześciańskich jeńców i niewolników z rąk niewiernych z Afryki, Azyi, Indyi i Tartaryi. Założycielami tego bohaterskiego zakonu byli: święty Jan de Matha i św. Feliks Walezyusz. Jan de Matha urodził się w roku 1160 w miasteczku Francon w Prowancyi ze zamożnych i pobożnych rodziców. Ojciec jego Eufemiusz wychował go starannie, wysłał do szkół do Aix, a następnie do Paryża, gdzie się uczył teologii. Arcybiskup paryski skłonił go do przyjęcia święceń kapłańskich, chcąc mu powierzyć przewodnictwo nad uczącą się młodzieżą. Lecz gdy odprawiał pierwszą Mszą św., po podniesieniu ujrzał anioła w postaci młodzieńca w białych szatach, z czerwonym i niebieskim krzyżem na piersiach, w otoczeniu dwóch niewolników w kajdanach; jeden z niewolników zdawał się być chrześcianinem, a drugi niewiernym. Jan zrozumiał wtedy, że Bóg powołuje go do wykupywania niewolników z rąk bezbożnych. Aby zaś lepiej zbadać powołanie swoje, udał się na pustynię niedaleko od miasteczka Gandelu, w biskupstwie Meaux, gdzie we widzeniu nadprzyrodzonem otrzymał z nieba polecenie, aby szukać świętego Feliksa Walezyusza.— Feliks syn Raoula, hrabiego Valois urodził się 9. kwietnia 1127 r. w St. Quentin. Na chrzcie otrzymał imię Hugo. Matka jego Eleonora z hr. Szampanii i Blois pochodząca, zaniosła go zaraz do Clairvoux i ofiarowała go Bogu przez ręce św. Bernarda. Już jako dziecię z wielką przyjemnością lubiał rozdawać ubogim jałmużnę. Z latami rósł w cnocie. Gdy ojciec jego występny porzucił jego matkę, wtedy Hugo licząc lat 20 udał się do św. Bernarda. Lecz wkrótce czując się powołanym do życia jeszcze twardszego, opuścił Clairvoux i udał się do swego wuja Teobalda, hr. Szampanii celem wykształcenia się w naukach, potem zaś przeniósłszy się do Włoch, pozostawał tam pod kierunkiem jednego świątobliwego mnicha, ćwicząc się w bogomyślności, i wtedy przybrał imię Feliksa. Gdy ów pustelnik umarł, powrócił do Francyi i osiadł na puszczy „Cerfroid" pod Meaux. Jednego dnia słyszy głos, aby wyszedł na spotkanie Jana de Matha, który go szuka. Spotkawszy się obaj święci, lubo poprzednio się nie znali, jednak przy spotkaniu pozdrowili się wzajemnie po imieniu. Odtąd mieszkali obaj przez kilka lat społem, ćwicząc się w doskonałości według ustaw, które sami sobie ułożyli. Świątobliwość i cuda tych świętych mężów ściągnęła wkrótce do nich znaczną liczbę uczniów. Gdy raz przy studni rozmawiali o nieskończonej dobroci Boga, przybliżył się do nich jeleń, który pomiędzy rogami miał krzyż czerwony i niebieski. Gdy następnie trzy razy jeszcze we śnie otrzymali napomnienie, roku 1197 obaj święci, zaopatrzeni w świadectwa od arcybiskupa paryskiego, udali się do Rzymu. Papież Innocenty III mile ich przyjął, zatwierdził ich ustawy i za ubranie przeznaczył biały habit z czerwonym i błękitnym krzyżem, oraz czarny płaszcz i okrągły kapelusz. I natychmiast powrócili do Francyi i rozpoczęli działalność dobroczynną około wykupu niewolników z głównego klasztoru swego założonego w Cerfroid w departamencie dzisiejszym Aisne. (C. d. n.)

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy".

P. Wiktorya K. Camden N. Y. 25 k, p. Józef Czyżewski Stanisławów, ubrania wartości 20 k, Gmina Ulanica 3 k, p. Walenty Wcisło Mikołów 8 k, p. Roman Wanatowicz Krużlowa 5 k, p. Szczepan Szczepanowski Stanisławów 5 k, Towarzystwo Zaliczkowe w Rymanowie 25 k, p. Zofia Popielowa Chołoniów 50 kor, p. Marya Gulcz Camden 107 kor. 84 hal., p. Paweł Petela Bizkowice 5 k, Gmina Błędowa k. 7·66, pani Marya Dymidowiczowa Łańcut 20 k, p. St. O. Zagórz 3 k, Towarzystwo Zaliczkowe w Głogowie 50 k, ks. Józef Makłowicz Czortków 2 k, p. Marta Frania Siemianowitz 2·92 k, p. W. Sokołowski Kraków 2 k, p. L. Wodziczkowa Jasło 4 k, p. Leontyna Konratowicz w Sanoku 5 k, p. Marya Grabara Bauerwitz 45·25 k, p. Jan Babczyszyn Łaszniów 2 k, p. Bolesław Lewek Jasło 1 k, p. Amelia Grodzińska Lwów 15 k, p. Jadwiga Weberowa Żywiec 2 k, ks. Fr. Sal. Jenkner Wysoka 10 k, p. Marya Jachowicz Krużlowa niżna 2 k, p. Dominik Wiszniewski Jaźwiska 4 M, p. Anna Górzecka Izdebnik 5 k, p. Franciszek Łepski Żabno 2·50 k, p. Antoni Tokarski Łukowice 74 k, ks. Marceli Krzeczowski Kęty 50 k, p. Fr. Sypowski Radca sądowy Andrychów 10 k, Kasa Zaliczkowa Maryampol nad Dniestrem 20 k, ks. Ruszczyński w Miexstadt 5·86 k, p. Piotr Schołtys Świentoszlowice 2 k, p. Wędrychowska Jarosław 2 k, p. Franciszka Szmuc Wysoka 10 k, ks. Wincenty Zbiegniewicz Radenice 6 k, ks. Ferdynand Majewski Kopyczyńce 10 k, p. Stanisław Daniec Tarnów 3 k, p. Franciszek Woźniak Kraków 5, p. N. N. z Korczyny 10 k, p. P. Świeczkowki Wischowa 7·20 k, p. Szwedowski Hochstublau 5·86 k, p. W. Bartnikowski Psków 8 k, p. Łączyńska Równe 3·50 k.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.
Czcionkami drukarni W. Lenika w Krośnie.